

Samorząd Robotniczy zatwierdził plan na rok 1971

W dniu 25 marca br. Konferencja Samorządu Robotniczego WSK zatwierdziła plan techniczno-ekonomiczny przedsiębiorstwa na rok 1971. Zakłada on przyrost produkcji globalnej (wraz z narzędziami) o 15,3 proc. w stosunku do roku ub., przyrost produkcji towarowej o 6,4 proc., wzrost produkcji eksportowej o 8 proc. Zadania te mają być zrealizowane przy zwiększonym o 1,3 proc. zatrudnienia i przy 13,3 proc. wzroście wydajności pracy, co oznacza, że przyrost produkcji w 99 procentach będzie rezultatem wzrostu wydajności pracy. Średnia płaca na 1 zatrudnionego wzrosła o 4,4 proc.

Przedstawiając te zadania dyrektor naczelny WSK Władysław Janik omówił wyniki techniczno-ekonomiczne w roku ub., a także wskazał na zadania rzutujące na obecne efekty ekonomiczne.

W krytycznym koreferacie przewodniczącego Rady Robotniczej Bogdana Grabowskiego uwarunkowano realizację tych zadań od podjęcia wysiłków organizacyjno-technicznych na rzecz polepszenia gospodarki materiałami, zmniejszenia kosztów związanych z funkcjonowaniem aparatu administracyjnego i zarządu przedsiębiorstwa, usprawnienia organizacji pracy, przyspieszenie postępu technicznego oraz dalszej poprawy warunków socjalno-bytowych załogi.

(Dokończenie na str. 2)



Na sali obrad skupienie i uwaga. Foto: T. Głowacz



Głos w dyskusji zabrał między innymi Henryk Dolecki z wydziału montażu. Foto: T. Głowacz

Odnaczenia dyplomy gratulacje dla najlepszych

Z okazji Dnia Metalowca w sali nowego kina odbyła się akademii, w której uczestniczyli i sekretarz KP PZPR Stanisław Kaper, przewodniczący PPRN Jan Zagojski oraz przedstawiciele władz zakładu. Referat okolicznościowo wygłosił dyrektor naczelny WSK mgr inż. Władysław Janik. Omówił

W drugiej części akademii wielu zasłużonym pracownikom WSK wręczono odznaczenia państwowe, odznaki „Zasłużonego pracownika WSK”, nagrody oraz dyplomy. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Piotr Nowakowski — rencista. Nagrody ju-

(Dokończenie na str. 2)



Moment dekoracji. Foto: E. Urbańczyk

w nim działalność zakładu w roku ubiegłym, podkreślając bardzo znaczne osiągnięcia, które uzyskała załoga dzięki swej ofiarnej pracy i społecznemu zaangażowaniu. Dyrektor naczelny podkreślił, że obecnie najważniejszym kierunkiem działania jest dobra i wydajna praca na każdym stanowisku. Tym dokumentuje się bowiem swe stanowisko wobec przemian jakie zaszły w naszym kraju. Mówca podziękował wszystkim pracownikom za ofiarny trud nad stałym podnoszeniem poziomu produkcji i jakości wyrobów.

Miliony w kłatkach

Wydział narzędziowy (02) wytwórni mógłby być oddzielną fabryką. Kilku set pracowników, kilka tysięcy metrów kwadratowych powierzchni, kilkaset maszyn. Ostatnio coraz nowocześniejszych. W ogólnej hali stoją koparki — w naszych warunkach ostatni krzyk technicznej mody. Tuż obok wejścia do wydziału mała hala, w której ustawiono unikalne wiertarki. Mówi się o nich „rule” — od angielskiej firmy Ruhla, choć w hali stoją różne

— angielskie, jugosłowiańskie, niemieckie. Na kilku metrykach urodzenia pisane grażdanką. Obok ceny maszyn: milion czterysta tysięcy, milion sto, pół miliona, czterysta, sześćset, dziewięćset tysięcy. Przy maszynach wysoko kwalifikowani pracownicy. Pięciu uczy się w technikum, czterech już ma dyplomy. Jeden chodzi na WSI. Kadra nie byle jaka, pracują w dziewięciu najwyższych grupach. Te maszyny wymagają czulej ręki. W odpowiednich warunkach można na nich ro-

Współpraca młodzieży UMCS i WSK

W ślad za podpisaną umową między największą uczelnią Lubelszczyzny Uniwersyteciem Marii Curie-Skłodowskiej a Wytwórnią Sprzętu Komunikacyjnego na szczubiu kierownictw, organizacje młodzieżowe także nawiązały współpracę. W dniu 17 marca w klubie młodzieżowym „Iskra”, odbyło się wspólne posiedzenie Prezydium Zarządu Uczelnianego i Zarządu Zakładowego ZMS, na którym przedyskutowano kierunki i zasięg współpracy w środowiskach

młodzieżowych uczelni naszego zakładu.

Współpraca będzie obejmowała wymianę doświadczeń na polu organizacyjnym, wspólne wyjazdy na wycieczki itp. Ponadto studenci zobowiązali się pomóc przy rozwiązywaniu niektórych problemów z zakresu chemii, socjologii i przy przeprowadzaniu szkoleń itp.

Należy się spodziewać, że współpraca będzie owocna i przyniesie korzyści obu stronom. J.

W interesie użytkownika

NADSZEDŁ okres gdy na drogi całego kraju wyruszą tysiące motocyklistów, w tym znaczna większość to posiadacze popularnej „wueski”. Wraz z rozpoczęciem eksploatacji pojazdów zaczyna się mnożyć różnego rodzaju uszkodzenia i awarie. Wielu użytkowników drobniejsze usterki potrafi usunąć we własnym zakresie nie bardzo wielu musi korzystać z usług w placówkach specjalistycznych, zwłaszcza w okresie gwarancyjnym. Temu problemowi poważną część uwagi poświęca producent WSK w Świdniku. Wiadomym jest, starania idą w tym kierunku, aby naprawy były zrealizowane sprawnie i ku zadowoleniu klienta, aby mógł on w możliwie niewielkim promieniu od swego miejsca zamieszkania taką placówkę znaleźć. Dlatego czyni się starania aby Stacja Obsługi powstała tam gdzie tylko znajdują się odpowiednie warunki. Przede wszystkim głównymi

kontraahentami są TOS i PZMot. W ich gestii znajduje się obecnie 135 Autoryzowanych Stacji Obsługi motocykla WSK z tym, że w TOSACH jest ich zaledwie 33. Niestety obserwuje się tendencję do stalego zmniejszania się tej i tak szczerpiej już ilości. Jest to spowodowane stale zwiększającymi się usługami w zakresie napraw samochodów. Niemniej ważnym jest rozwijanie usług w tym zakresie dla posiadaczy motocykli WSK na terenach wiejskich. Tym zajmują się przeważnie PZGS, GS-y, warsztaty szkół zawodowych a nawet POM-y. Istnieje jeszcze inny niemiernie ważny problem, są nim ilości Stacji w poszczególnych województwach. Najlepiej sytuacja przedstawia się w województwie bydgoskim, które posiada 16 stacji TOS, PZMot, województwo lubelskie posiada ich siedem, a Katowice tylko trzy. Jeśli idzie o teren wsi to wiele (Dokończenie na str. 4)

Dziś w numerze:

- Jubileci z narzędziowni • Wkład do wspólnej kasy
- Przykład godny naśladowictwa • Wystąpienie Z. Szymończyka na Wojewódzkiej Konferencji PZPR
- Listy do redakcji • Rok z metodą „DO-RO” • Dłaczego naboru nie będzie • Wielki konkurs PZU, BHP i Głosu Świdnika • Z życia ZMS • Rozmaitości kulturalne • Sport.



Odnaczony Złotą Jubileuszową Odznaką ZZMet.

6 (280)

20 kwietnia 1971 r.

Cena 50 gr

Z pracy kół TPRP

Dla uczczenia 53 rocznicy powstania Armii Czerwonej Zarząd Kół TPRP działów IT i TRK zorganizował uroczysty wieczór w sali Zakładowego Domu Kultury. W imprezie wziął udział zespół specjalistów technicznych ZSRK pod przewodnictwem inż. W. M. Pierzutowa i A. A. Matrosowa.

Występy chóru „Arion” rozpoczęły imprezę a potem na przemian występy iluzjonisty, recytatora teatru „Komeidia” znanej pary aktor-skiej „kierownik i Malinowski”, przepiatane ariami z operetek solistów Danuty i Zoiżniewa Wysockich oraz solistki M. Łukasiewicz z towarzyszeniem sekcji rytmicznej ZW ZMW.

W części artystyczną konferansjer umiejętnie wkomponował przemówienie okolicznościowe mgr M. Gudzińskiego konkurs wiedzy o Armii Czerwonej.

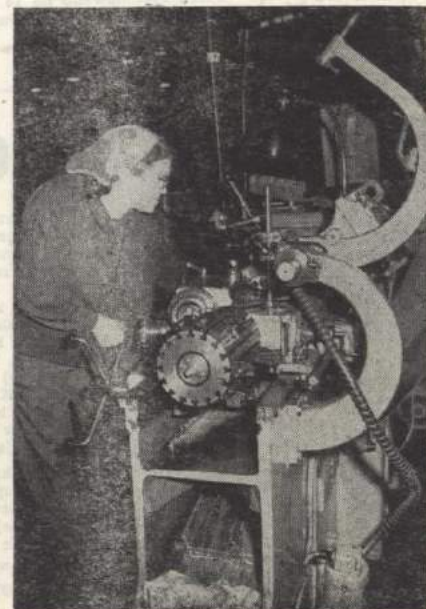
Zwycięzcom konkursu tow. J. Moskalowi, K. Czapi, Józefowi Damań i Zofii Krzyżowej jury wręczyło nagrody w postaci bonów książkowych ufundowanych przez RZ. Artyści biorący udział w wieczorze otrzymali drobne upominki rzeczowe ufundowane przez dział reklamy WSK.

inż. Adam Bury

bić z dokładnością do dwóch mikronów.

— Jakże mają być te warunki?

(Dokończenie na str. 5)



Kobieta przy obrabiarce — to często oglądany obrazek w naszej WSK. Foto: S. Meta



Odznaczenia, dyplomy gratulacje dla najlepszych

(Dokończenie ze str. 1)

bielusowe za wysługę lat i dyplomy — 40 lat pracy w przemyśle lotniczym — Alfred Skipiła TM, Czesław Wdowiak



— HZM, 25 lat pracy w przemyśle lotniczym — Władysław Banach z w-05, Jan Gawroński — HT, Ryszard Jędrzejczak — HZM, Waclaw Kostrow — HRO Zygmunt Karp — HA, Stefan Łazak — 02, Witold Olszewski — NKT, Stanisław Paczkowski — NKT, Jan Wybrański —

w-40. Odznaki „Zasłużony dla WSK” — Władysław Bartkiewicz — spawacz, odznaka srebrna, Józef Blajerski — brakarz — złota, Stanisław Czyż

— kowal — srebrna, Mieczysław Dragan — stolarz — srebrna, Irena Gęca — ostrzarcz — srebrna, Kazimierz Ostrowski — spawacz — srebrna, Alfred Skipiła — mistrz TM — srebrna, Czesław Wdowiak — pracownik zaopatrzenia — srebrna, Józef Zawadzki — ślusarz — złota.

Dyplomy uznania za długoletnią pracę zawodową i społeczną w WSK w Świdniku otrzymali: Bolesław Białek, Henryk Cieślak, Władysław Czystański, Henryk Dołęcki, Zdzisław Flis, Paweł Chojnacki, Edward Janowski, Marian Kanadyś, Bogusław Kępka, Jan Koleśniak, Jan Konaszczuk, Genowefa Krzywicka, Zygmunt Morawski, Władysław Rasiński, Jan Reja, Antoni Sagan, Edward Siemczyński, Bolesław Skowronek, Mieczysław Szymańczyk, Kazimierz Scibior, Tadeusz Wiśniewski, Edward Wołosz, Halina Wróblewska, Jan Wójcik.

Samorząd Robotniczy zatwierdził plan na 1971 r.

(Dokończenie ze str. 1)

W dyskusji zwrócono uwagę na nadmierne zapasy materiałowe, zajmujące powierzchnie magazynów, produkowanie nadmiernej ilości przyrządów bez uprzedniej analizy potrzeb, częste przypadki „gubienia” części przez wydziały (te „zguby kosztowały WSK w ub. roku 603 tys. zł). Opóźnienia dostaw kooperacyjnych, zła ich jakość wpływają na brak rytmiczności produkcji, przynoszą w dalszym ciągu duże straty. Krytyce poddano też sposób planowania i realizację zadań w zakresie postępu technicznego.

Nie znaczy to, że gospodarka WSK uległa pogorszeniu. Przeciwnie, koszty produkcji motocykli i śmigłowców obniżono o 28 mln i 17 mln zł w stosunku do roku 1969. Krytyka istniejących jeszcze niedociągnięć świadczą o trosce załogi WSK o dalszą poprawę gospodarki zakładu i o prawidłową realizację uchwał VIII Plenum KC PZPR.

Ludzie dobrej roboty

Wkład do wspólnej kasy

W bieżącej pięciolatce racjonalizatorzy WSK postanowili zaoszczędzić 120 milionów złotych. KTR z wydziału kuźni — sądząc po tegorocznych oszczędnościach — wniosie nieopóźnieni wkład do ogólnozakładowych zamierzeń.

Koło liczy 27 członków. Co najmniej trzecia część pracuje bardzo aktywnie. Świadczą o tym tematy wniosków i sumy uzyskiwanych oszczędności. Wiesław Lemparty — kierownik planowania i kontroler Stanisław Szymura zaoszczędzili 780 tys. zł i 15 t materiału (efekt w roku 1971), Stanisław Melko instruktor z hartowni przewodniczący koła, zmienił wentylację w kuźni poprawiając warunki higieny pracy, kierownik wydziału inż. Stanisław Szkółt zmodyfikował wyciągi w trawialni, eliminując opary kwasów a także zmienił technologię wycinania kół zębatych, co zmniejszyło w efekcie hałas i wydzielanie tlenku węgla szkodliwego dla zdrowia, ślusarze Stanisław Michalak i Kazimierz Zarajczyk zaoszczędzili spore ilości stali narzędziowej wykorzystując złomowane dotychczas trzpienie z

łoków; kierownik rozdzielni Waclaw Kubiniec wykorzystał złomowany brąz dając 33 tysiące jednorazowej oszczędności, ustawiacz Tadeusz Kasprzak poprzez wykorzystanie stopów aluminium, również dotychczas złomowanych, oszczędził 300 tys. zł. Podobnie wartościowe wnioski składali: mistrz Władysław Ślusarski, starszy mistrz Edward Kubicki, zastępca kierownika wydziału mgr inż. Stanisław Ślęzak, kierownik kontroli technicznej inż. Władysław Król i inni. Planistka Halina Korba wzorowo prowadząc dokumentację koła, też przyczyniła się do powodzenia racjonalizatorów z kuźni, którzy, jak zaznaczyliśmy zamierzają w br. zaoszczędzić 120 mln zł.

W ub. roku koło zajmowało I i III miejsce w zakładowym współzawodnictwie. Członkowie złożyli 55 wniosków, z czego 25 już zrealizowano. Obok technicznej działalności na terenie wytwórni, zapoznali się z pracą kuźni w Ustroniu Śląskim. W br. również planują podobne wycieczki, łączące wypoczynek z poszerzaniem zawodowej wiedzy. (cbw.)

• 20 LAT WSK • 20 LAT WSK •

Wytwórnia obchodził w bieżącym roku XX-lecie swego istnienia. Wraz z wytwórnią dwudziesty rok pracy w WSK rozpoczęło wielu pracowników. Niektórzy z nich ten piękny jubileusz obchodzą w wydziale, w którym zaczęli pracę przed dwoma dziesiątkami lat. Do nich, między innymi, należą narzędziowcy, których dzisiaj chcemy Czytelnikom przedstawić.

JAN TOMASIK

Pracę rozpoczął 3 września 1951 roku jako tokarz. Przez rok pracował w radzie zakładowej, prowadząc tam współ-



JÓZEF TARKOWSKI

Ślusarz. Od 17 lipca 1951 r. do chwili obecnej awansował z 4 do 9 grupy. Był sekretarzem zarządu wydziałowego ZMS i mężem zaufania.



zawodnictwem. Po powrocie do wydziału jest brygadystą, od roku 1955 do chwili obecnej mistrzem. Ma złotą odznakę ZZM.

KAZIMIERZ WALICKI

Do wytwórni przyszedł 2 września 1951 r. jako szlifierz-ostrzarcz i dotąd pracuje w tym zawodzie. Przewodnik pracy, odznaczony w 1970 r. Złotym Krzyżem Zasługi.



STANISŁAW CZAPLIŃSKI

Pracę rozpoczął 14 września 1951 r. jako ślusarz. Pracował społecznie jako mąż zaufania i skarbnik rady oddziałowej. Zawodu nie zmienił. Awansował z 4 do 8 grupy.



STEFAN ŁASAK

Nie tylko koledzy, ale i kierownictwo wydziału mówi o p. Stefanie: „Doskonali, specjalista, robi najtrudniejsze prace”. Trudno o lepszą opinię. Stefan



Lasak jest nie tylko dobrym pracownikiem. Jego praca społeczna jako sekretarza rady robotniczej i męża zaufania została nagrodzona Odznaką 1000-lecia Państwa Polskiego. W WSK pracuje od 2 września 1951 rku.

WACŁAW ZIÓLKOWSKI

Rozpoczął pracę 20 listopada 1951 roku jako ślusarz. Dotych-



czas pracuje w tym zawodzie. Kilkakrotnie zdobywca tytułu przewodnika pracy.

Jubilaci z

JAN KRZEWIŃSKI

Z zawodu tokarz, od 21 stycznia 1951 r. do chwili obecnej pracujący, z uwagi na stan zdrowia, jako wydawca szablonów.



JÓZEF SOWIŃSKI

O p. Jóźefie też mówią w wydziale: „Dobry fachowiec”. Z przyjemnością to powtarzamy, informując, że pracuje w WSK jako ślusarz od 15 listopada 1951 roku.



FRANCISZEK STEFANIUK

Od 5 września 1951 r. tj. od przyścia do wytwórni przez dwa lata pracuje jako frezer, później przechodzi do planowa-

20 LAT WSK • 20 LAT WSK • 20 LAT WSK •

nia. Dziś jest starszym planistą, kilkakrotnie wyróżnianym za całokształt pracy. Przez trzy kadencje członek rady oddziałowej do spraw kulturalno-oświatowych.

JAN ZAJĄC

Ślusarz, wielokrotny przewodnik pracy. W WSK pracuje od 27 sierpnia 1951 r.



BOLESŁAW KUSPIT

Wielokrotny przewodnik pracy, frezer, były członek rady oddziałowej. Przez 20 lat pracuje w 7 grupie szeregownic.



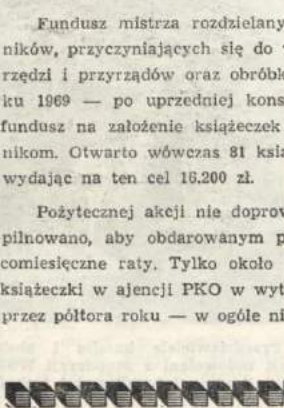
RYSZARD SOCHA

3 września 1951 r. rozpoczął pracę w WSK jako uczeń ślusarski w 1 grupie szeregownic. Zdobywca tytułów przewodnika pracy i najlepszego w zawodzie. Obecnie, drogą kolej-



JERZY SZYMONOWSKI

Pierwszy szliflerz WSK, pracujący od 12 lipca 1951 r. Trzy lata temu został mistrzem szliflerskim, uczy się w Technikum Mechanicznym. Był członkiem zarządu ZMP.



nych awansów, po skończeniu Technikum Mechanicznego ma 9, najwyższą grupę. Lubiany w wydziale, bardzo dobry wzorczarz.

ANTONI LAŃSKI

Od rozpoczęcia pracy, a więc od 28 czerwca 1951 r. wielokrotnie wyróżniany za duży wkład pracy w wykonywaniu zadań produkcyjnych. Z zawodu frezer, pracujący obecnie w 9 grupie.



STEFAN IRACKI

Technik mechanik piastujący obecnie obowiązki mistrza frezarskiego. Po przyjeździe do WSK w dniu 16 lipca 1951 r. był technikiem, następnie mistrzem ślusarskim, pełnił fun-



kcję przewodniczącego rady oddziałowej. W oczach kolektywu i kolegów jest dobrym wychowawcą, zdyscyplinowanym i sumiennym pracownikiem.

KONSTANTY JANUS



Przeniesiony służbowo z Okęcia zaczyna pracę w WSK 2 stycznia 1951 r. Z zawodu ślusarz, najpierw pracuje jako brygadzysta, obecnie jako mistrz ślusarski, jest działaczem związkowym.

JANUSZ KAPICA

Pracę zawodową rozpoczął w roku 1948 w Gdańskiej Fabryce Obrabiarek. Do WSK przyszedł 28 listopada 1951 r. z 5 grupą szeregownic. Po skończeniu technikum, w roku 1959 awansował na mistrza.



PIOTR SIŃICKI

Ślusarz z zawodu, pracownik rozdzielni, w WSK od 18 kwietnia 1951 r. Były działacz ZMP, obecny związkowiec zawodowy, przewodnik pracy, wielokrotnie nagradzany za wzorowe wykonywanie obowiązków.



Materiały do kolumny zebrał Stefan Toboła
Zdjęcia wykonał Tadeusz Głowacz
Opr. chw.

Twój udział w obchodach 20-lecia WSK

Obchody 20-lecia WSK nabierają rozmachu. Na terenie miasta organizowane są imprezy artystyczne i sportowe z zastępnymi pracownikami WSK. Trwają przygotowania do akcji czynów społecznych i zobowiązań produkcyjnych. Ostatnia luźna luźna luźna wykazała, że pracy przy porządkach nie zabraknie nikomu. Apelujemy do pracowników wytwórni o liczy udział w pracach porządkowych i o większą troskę o czystość stanowisk i terenu pracy. Będzie to najlepszy udział każdego z nas w obchodach.

Przykład godny naśladownictwa

„CHOCIAŻ W ZAKŁADZIE ŁADNIE, PIERWSZE MIEJSCE NAM PRZYPADNIE”

Takim hasłem przywitany pracownicy gniazda montażu lamp i szybkościomierzy wydziału montażu motocykla WSK, komisję konkursową oceniającą czystość i funkcjonalność kobiecych stanowisk pracy. I nie pomyliły się, bo właśnie im komisja przyznała pierwsze miejsce uznając teren ich pracy za najładniejszy i najlepiej zorganizowany. Drugie miejsce zajęły również pracownicy tego wydziału zatrudnione przy zaplataciu i centrowaniu kół a trzecie przypadło pracownikom gniazda sprężyn w wydziale obróbki mechanicznej drobnych detali, egzekwo ze stanowiskiem konserwacji wydziału ekspedycji.

Na marginesie tego konkursu zorganizowanego przez Komisję Kobiecej RZ, warto odnotować dwa fakty. Pierwszym jest to, że po raz pierwszy stanowiska pracy w wydziałach osiągnęły poziom godny nowoczesnego zakładu a ich dobry przykład zachęca innych do podobnej dbałości o estetykę pracy, drugim natomiast jest fakt ciągłości konkursu, który z jednorazowej akcji przekształcił się w systematyczne współzawodnicstwo, ocenianie co kwartał. Być może w niedalekiej przyszłości wszystkie stanowiska pracy w WSK będą cieszyć oczy zielenią roślin ozdobnych, czystością podłóg i ciekawie rozwiązana propagandą wizualną.

(cm.)

Półowiczna robota

Fundusz mistrza rozdzielany jest między najlepszych pracowników, przyczyniających się do wykonywania planów. Wydział narzędzi i przyrządów oraz obróbki mechanicznej postanowili w roku 1969 — po uprzedniej konsultacji z załogami — przeznaczyć fundusz na założenie książeczek mieszkaniowych młodym pracownikom. Otwarto wówczas 81 książeczek z 200-złotowymi wkładami, wydając na ten cel 16.200 zł.

Pożytecznej akcji nie doprowadzono jednak do końca. Nie dopilnowano, aby obdarowanym pracownikom potrącano z poborów comiesięczne raty. Tylko około 10 proc. osób złożyło w tym celu książeczki w agencji PKO w wytwórni. 12 książeczek do tej pory — przez półtora roku — w ogóle nie odebrano.

chw.



Komisja konkursowa przy kolejnym stanowisku pracy w wydziale obróbki mechanicznej drobnych detali.

Foto: S. Motaj

Zygmunt Szymończyk z WSK członkiem Egzekutywy KW PZPR

Wystąpienie na Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej

Nakazem chwili jest uczciwa praca. Towarzysze! Głęboko zwracając się do szanownych z apelem o pomoc w realizacji naszego zadania, w tym celu, gdy zapylali czy pomocny, nie było innej odpowiedzi jak tylko twierdzącej. Przecież tego inaczej rozumieć nie można i wiadomo, że los nas wszystkich zależy od stanowiska i postawy wszystkich, a przede wszystkim zalety od członków partii.

Wiadomo również, że to poparcie i pomoc stały się ogólnonarodową dewizą, że jest to właściwie zrozumiałe, realizowane mimo, że zdarzają się przypadki szkodzące w przeciwnym kierunku powodujące często węż i nieracjalny lub w bieżącym czasie niemożliwymi zdaniami.

Dłatego nakazem chwili jest jednolity front działania partii, związków zawodowych i administracji, front podporządkowany jednemu ogólnie znanemu celowi. W nie tak odległym czasie w organizacji partyjnej WSK w Świdniku dokonane zostały zmiany, których celem jest większe wzmocnienie jej z masami, łatwiejsze kontakty i możliwość docierania z pełną informacją do jak najszerszego rzeszy członków partii. Jednocześnie chciano o to, aby najniżej ogniu naszej organizacji stawały się bardziej samodzielne i aby codzienne sprawy rozwiązywały we własnym zakresie. Takie celem innym miało utworzenie Podsekcji w Organizacji. Trzeba stwierdzić, że w czasie tego trudnego okresu organizacja partyjna wytrzymała daleko więcej, że stać ją na rozrząd i rozważne działanie. Prawie cały ciężar pracy z zalogą spoczywał na barkach organizacji partyjnej. Zresztą wielu z obecnych tu towarzyszy przekonano się o tym, widząc w tym czasie planarne posiedzenia Komitetu Zakładowego, których tematy jak role kolektywu i kierownika, humanizacja pracy, adaptacja zawodowa itp. niosły już wtedy przed grudniem elementy nowego stylu pracy oraz szukania możliwości rozwiązywania spraw ludzkiego, podobnie świadczy o tym także fakt uporządkowania rejestracji i załatwiania wniosków załogi.

Obecnie, choć zdarzają się pewne zakłócenia, praca trwa w spokoju. Są mimo to pewne zjawiska, które trochę niepokoją. Obserwuję się niewystarczającą aktywność niektórych organizacji społecznych. Zdaniem moim nie może cały ciężar pracy społecznej z zalogą spoczywać na barkach organizacji partyjnej. W rozwiązywaniu problemów, w szczególności w dziedzinie likwidacji ich źródeł muszą w równej mierze włączyć się wszystkie organizacje takie jak SIMP, PTE, a przede wszystkim związki zawodowe. Oczywiście nie można problemu generalizować, są i w tych organizacjach aktywne ludzie. Jednak daje się zaobserwować, że zapoczątkowane zmiany na szczeblu centralnym i tym samym w przedsiębiorstwach są zbyt powoli. Realizacja uchwały VIII Plenum KC wymaga aktywnego działania wszystkich. Nie można moim zdaniem sądzić, że robotnicy nie rozumieją sytuacji, że nie zdają sobie sprawy z tego, że uczyniono wiele — na miarę możliwości. Jeśli są jakieś niezadowolone, to o powołaniu się do długiego czasu, a które nie są systematycznie załatwiane. Chciałbym zaproponować pewne rozwiązania w tej mierze. Warto zaproponować, aby w wydziałach produkcyjnych sporządzono rejestr spraw niezadowolonych, z zakresu warunków socjalnych itp. Rejestry te sporządzone w formie tabeli wywieszonych w wydziałach w widocznym miejscu obrazowały by aktualny stan w tym zakresie. Oczywiście każda załatwiona do końca sprawa należałoby z tego rejestru skreślić. Wtedy właśnie widać by było jak ich ilość się zmniejsza lub nie. Ludzie mieliby możliwość stałej kontroli i wpływu na bieżąco ich realizację, w naszym zakładzie praca stopiono do realizacji tej koncepcji. Przecież wiemy, że w tym zakresie jest najwięcej jeszcze niedociągnięć i niezadowolona. Ludzie chcą wiedzieć co się dzieje z ich wnioskami, jak daleko jest zaawansowana ich realizacja.

Warto również zastanowić się nad inną jeszcze sprawą. Obserwuję się, że słabe kolektywy tracą autorytet, śmieją twierdzić, że to zjawiska zaczyna się rozprzecznić. Zresztą można taki wniosek wyciągnąć jeśli się z członkami kolektywów wydziałowych rozmawia. Są często rozgorzcyleni, twierdzą, że ludzie im nie ufają. Gdzie jest tego przyczyna? Otóż wydaje się, że leży ona w tym, iż czasami działacze tych kolektywów zachowują się biernie, nie starają się stać z ludźmi, nie mówią, nie umiają odzwrotnie i zdecydowanie bronić słusznego stanowiska. To można stwierdzić na podstawie obserwacji. Tam gdzie jest przemyśły kolektyw tam i atmosfera jest prawidłowa, a tam gdzie kolektyw traci autorytet tam i atmosfera staje się czasami napięta. Trzeba o tym pamiętać i stale konsekwentnie reagować.

Ludzie patrzą teraz pełnie na ręce, pamiętają każde słowo, każdy czyn, każdy wyrok i każdy wyrok i działacze postępowali tak jak mówią, a nie żeby pokazywał dwa oblicza. Jeśli się tego nie dopracujemy na wszystkich szczeblach we wszystkich ogniwach naszego życia, to stale będziemy narażeni na niespodzianki.

Pragnę obecnie zwrócić uwagę na kilka problemów i postuluwać dalsze zajęcia się nimi. Nie są to sprawy o których się nie wie — owszem były one sygnalizowane nie jeden raz, ale ciągle są podnoszone, ciągle się o nich dyskutuje. Jakże to są problemy? Proszę jeszcze o nie posiadzenie mnie o wąski partykularizm bowiem są to sprawy dla środowiska naszego bardzo istotne. Pierwsza sprawa to mieszkanie. Kiedyś w Świdniku nie trzeba było długo czekać na mieszkanie spółdzielcze. Ale sytuacja zmienia się z roku na rok, ludzi przybywa, młodych małżeństw też, a buduje się zbyt mało i powoli. O skumulowaniu się tej sytuacji świadczą fakt, że obecnie trzeba oczekiwać na przydział mieszkania spółdzielczego do osiemnaście a nawet dwadzieścia lat, żeby nie było głośniejszym to podam kilka cyfr. 1800 osób mieszka w hotelach robotniczych w tym 200 osób już ponad 5 lat. 1200 osób są członkami Spółdzielni Mieszkaniowej, 200 osób to kandydaci na członków spółdzielni, a w planie na pięćdziesiątka przewiduje się budowę 680 izb. Czy można o bardziej trudną sytuację a nawet wręcz poważną. U nas człowiek jedną trzecią życia uczy się i mieszka z rodzicami lub w internacie, jedną trzecią życia mieszka w hotelu a jedną trzecią we własnym mieszkaniu. Można trochę przekształcić to we własny mieszkanie. Może trochę przekształcić ale niestety w większości przypadkach tak właśnie jest. Wiadomo, że jest to problem ogólnopolski, ale jest to, ale niestety w większości przypadków tak właśnie jest. Wiadomo, że jest to problem ogólnopolski, ale jest to, ale niestety w większości przypadków tak właśnie jest. Przecież nie tak ludzom nie leży na sercu jak właśnie to, aby mieć mieszkanie i mieć sprawę zaopatrzenia w podstawowe produkty i artykuły. Rozumiemy potrzeby innych środowisk i zdajemy sobie sprawę z tej prawdy, że tak krajem krajem jak naszym, ale rozważenie tego nie jest w naszym witem waga szczególną uwagę i rychłego rozwiązania.

Jak nam towarzysze wiadomo Lubelszczyzna przez wszystkie ubiegłe lata była systematycznie niedoświadczana. Uważało się, że to rejon wyłącznie rolniczy i że tylko to jest dla niej ważne. Całkowicie zgadzam się z materiałami, które nam Komitet Wojewódzki zaprezentował. Ten pogląd powinien się zmienić, gdyż to jest właśnie województwo o znaczących nadwyżkach siły roboczej. Mimo zlokalizowania terenów Lubelszczyzny kilka zakładów, jest to niewystarczające w stosunku do potrzeb. Nasz zakład wychodzi temu problemowi na przeciw lokalizując filię w Tomaszowie, projektując taką filię w Piaskach. Staraliśmy się osiągnąć maksimum rozkooperowanych detali i podzespołów na lubelski teren. Jednak i to sytuacji nie rozwiązuje. W naszym zakładzie mieszka 1200 osób, oczekuje ponad 1200 kobiet. Kiedyś projektowano budowę fabryki obuwia, sprawa upadła mimo, że jeszcze figuruje w programie wyborczym Świdnika. Jednak jesteśmy zdania, że budowa zakładu w którym znalazłyby pracę ponad 1200 kobiet jest koniecznością, niezależnie od tego czy będzie to fabryka obuwia czy inny zakład w którym mogłyby pracować kobiety. To trzeba ponownie rozważyć w myśli decyzji Partii i Rządu.

Trzecia sprawa to zaopatrzenie w artykuły żywnościowe. Mimo, że się wiele poprawiło, to jednak są okresy, gdy kuleje ono i to poważnie. Ostatnio mieliśmy kłopoty z zaopatrzeniem w mięsąca marcu. Gdzie leży przyczyna? Trzeba powiedzieć, że w wielu dziedzinach się rozwiązało, a świadczy o tym fakt, że po naciśnięciu sprężyny wszystko się poprawia. Czy trzeba stałego naciśnięcia i załatwiania tego problemu? Czy nie ma ludzi bezpośrednio za to odpowiedzialnych w służbie zaopatrzenia? Są, za to im się płaci i dlatego muszą oni dbać o rytmiczne dostawy artykułów spożywczych. Gdzie leży przyczyna? Trzeba powiedzieć, że w wielu dziedzinach się rozwiązało, a świadczy o tym fakt, że po naciśnięciu sprężyny wszystko się poprawia. Czy trzeba stałego naciśnięcia i załatwiania tego problemu? Czy nie ma ludzi bezpośrednio za to odpowiedzialnych w służbie zaopatrzenia? Są, za to im się płaci i dlatego muszą oni dbać o rytmiczne dostawy artykułów spożywczych. Gdzie leży przyczyna? Trzeba powiedzieć, że w wielu dziedzinach się rozwiązało, a świadczy o tym fakt, że po naciśnięciu sprężyny wszystko się poprawia. Czy trzeba stałego naciśnięcia i załatwiania tego problemu? Czy nie ma ludzi bezpośrednio za to odpowiedzialnych w służbie zaopatrzenia? Są, za to im się płaci i dlatego muszą oni dbać o rytmiczne dostawy artykułów spożywczych.

Następna sprawa to szkoły w Świdniku. Towarzysze, jest to problem wymagający szybkiego rozstrzygnięcia, przecież nadal nie ma istnieć taka sytuacja, żeby dzieci musiały się na kilka zmian do późnych godzin nocnych, a to nie jest sytuacja. Ze względu na ciążność jaką panuje w szkołach, rozważanie musi się zakończyć. Przecież Świdnik to prawie 25-letnie miasto i jego potrzeby w tym zakresie stają rosła. Czekać na pewno tego problemu, tak istotnego dla nas, nie możemy. Nie możemy potrzebować istnieć jeśli idzie o służbę zdrowia. Nie będę tego problemu omawiał w detalach choć wiele by było. Pragnę tylko powiedzieć, że Świdnik potrzebuje placówki szpitalnej z prawdziwego zdarzenia. Przecież oddział zakaźny znajdujący się w nie nadającym się do tego baraku, obok bloków mieszkalnych, przecież w trudnych warunkach pracuje oddział, przecież przecież to wszystko powoduje narzekania i niezadowolona ludzi, utrudnia pracę lekarzom. Próbuje się to rozwiązać półśrodkami, doradnymi rozwiązaniami, ale to nie może trwać stale. Sprawa nie jest nową lecz stale ją podnosimy i sygnalizujemy. Lepiej żeby ludzie nie chorowali, a nie być zdrowi, jest coraz więcej osób chorujących z różnymi niedomaganiem, tego się uniknąć nie da. Prosimy więc o to, aby Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej wzięło to pod uwagę i przyszło nam z pomocą.

Jeżeli jest jeden problem ostatni z tych wzmiankowanych dla środowiska. Nie ulega wątpliwości, że obecnie obok potrzeby ratnej pracy musi iść w parze rozwój czynników służących odciążeniu i relaksacji. Nie będę omawiał o rozwoju bazy wypoczynkowo-socjalnej — mamy w tej mierze wiele osiągnięć. Pragnę jednak zasignalizować fakt, że życie kulturalne środowiska nie może nabierać pełnego rozpędu. Przyczyna? Brak placówki na miarę tytulotycznego miast. Obecny dom Kultury — właściwie nie dom a barak kultury, to już zaistniałe, przecież już ciasny i nieestetyczny. Wierzę, że do tej pracy i działalności musi odchodzić z kwitkiem z prostej przyczyny — brak pomieszczeń, których stary barak zapewnić nie może. Czas wrzeszczę przejsz do etapu dyskusji do etapu działania. Przecież sami zgromadziliśmy część pieniędzy, przecież istnieją rezerwa w postaci zadłużonych czynów społecznych. Nie chcemy się ciągle spytkać z odmowami ludzi z nich nikt Domu Kultury nie wybudował, ludzie — pracownicy WSK deklarowali na ten cel pieniądze i czyniła to nadal, ale stale jesteśmy pod ostrą opinią publicznej, dlatego te pieniądze leżą bezużytecznie, dlatego mimo tylu lat nie buduje się tej placówki.

Przedstawiłem towarzysze kilka najistotniejszych problemów, tych które stanowią dla środowiska pierwszą skalę potrzeb. Niestety sami tego rozwiązać nie jesteśmy w stanie, dalej idąc nie rozwiąż wszystkich i władze powiatu, a nawet województwa. Tu potrzebna jest pomoc wyższych szczebli i do nich te słowa kieruję, licząc na ich rozwiązanie.

Odnova w działaniu jest nieuniknionym kierunkiem, od tego się nie odciąknąć. Trzeba jednak zwrócić uwagę na to, żeby działało się to konsekwentnie. Co można — należy załatwić, czego niemożna — trzeba wyjaśnić rzeczowo i do końca, aby nie pozostawały niedomówienia rodzące niepotrzebne dyskusje i domysły.

Klasa robotnicza naszego zakładu dała dowody zaangażowania w rozwój zakładu, mimo, że były pewne zakłócenia, stale osiągała i osiąga coraz lepsze wyniki produkcyjne. Wspomnę choćby akcję stałego szukania rezerw, apel racjonalizatorów stworzenia funduszu pięciolatki wypracowanego drogą właśnie racjonalizacji, akcje młodzieży mające na celu podniesienie gospodarności w zakładzie itp. Załogi wielu wydziałów wzorem kółek i hutników deklarują czynny produkcyjny, jednak te chęć załogi poważnie utrudnia nam kooperacja. Nie chcemy podejmować czynu jeśli ciągle są kłopoty z detalami lub agregatami z innych zakładów. Ten problem też rozwiążemy ale to jest proces powolny i trzeba aby na sprawy kooperacji zwrócono większą uwagę centralnie.

Dwa ostatnie miesiące w WSK przyniosły wiele dobrego. Wiele zrobiono jeśli idzie o poprawę organizacji pracy, o unowocześnianie procesów technologicznych. Dało to możliwość większego usamodzielnienia się poszczególnych wydziałów — liczenia się o osiągniętych wynikami. Nie jest to koniec zmian, nadal będzie się dążyć do poprawy — to wymaga czasu i właśnie dlatego trzeba wiele rozwiązywać i cierpliwości. To prawda, że są gorące głowy, że są ludzie nieodpowiedzialni, jednak nie zostawiać się ich głosów bez odpowiedzi i bez zajęcia określonego stanowiska.

Kończąc pragnę zapewnić towarzysze, że cel jaki wytoczyła obecnie Partia jest naszym celem, i od niego nie odstąpimy. Przecież co może być bardziej istotnego od tego by stały rozwijać swój kraj i swoje środowisko, że do celu nam społeczeństwu dostanie życie. Dlatego popieramy generalną linię Partii i te decyzje, które są wynikiem VII i VIII Plenum KC, ale nie chcemy popierać tego tylko słowami, tu się leżą wypracowane dobra materialne. Takie jest nasze zdanie, nie takie jest działanie naszej organizacji partyjnej — musimy być nie tylko w drodze, stanąć w poprzek. Jeśli wszyscy zgodzą się na to wzmieniemy to i te przeszkody można i powinno się usunąć.

W interesie użytkownika

(Dokończenie ze str. 1)

jeszcze jest w tej mierze do zrobienia. Przykładem tego może być fakt, że obciano w pionie PZGS-ów zorganizować w 1970 r. 100 stacji obsługi a zorganizowano zaledwie 37. A więc nadal pole do popisu.

Realizując program poprawy sytuacji w zakresie napraw gwarancyjnych motocykla i nie tylko pion handlowo-reklamacyjny WSK organizuje spotkania z kierownikami stacji obsługi. Takie spotkanie z udziałem TOS i PZMot. odbyło się 22 marca. Głównym celem tego spotkania jest polepszenie współpracy pomiędzy producentem a placówkami naprawczymi. Przede wszystkim celem tego spotkania było ustalenie form pomocy, której udzielać może producent. Uczestnicy spotkania zapoznani zostali z dotychczasowym stanem usług, z kierunkami obecnej produkcji w przyszłości, oraz poinformowano ich o mającym się odbyć

rajdzie reklamacyjno-testowym, którego celem będą spotkania w różnych środowiskach kraju z użytkownikami motocykla. Uczestnicy zwrócili również uwagę na wydziały produkcyjne motocykla. W czasie dyskusji podkreślano prawidłowy stosunek producenta do tego problemu, ale podkreślano też, że istnieje wiele jeszcze niedomówień, zwłaszcza, jeśli idzie o brzmienie poszczególnych zastrzeżeń gwarancyjnych.

Bardzo istotnym problemem jest nadal sprawa części zamiennych. Producent stwierdza, że zapotrzebowanie jest w tym przypadku nie wielkie i że często zabiega się o jakąś część lub podzespół dopiero gdy się użytkownik zgłosi z ustarką powoduje to długie oczekiwanie na naprawę. Natomiast kierownicy stacji obsługi proponowali wprowadzenie komisowej formy zaopatrywania ich w potrzebne części ze względu na ograniczające zakup przepisy.

Zgłoszono też wiele uwag, zwłaszcza przez przedstawicieli PZMot., w sprawie pomocy zawodnikom w ulepszeniu parametrów technicznych, motocykli rajdowych. Zwrócono też uwagę na fakt, że po wiele utrudnień stwarzają placówki handlowe, zwłaszcza wtedy gdy na nich przewodzi końcem załatwiania formalności gwarancyjnych. Po prostu nie daje się z nieuzasadnionych przyczyn, gwarancji, a to powoduje spadek popytu. Są to sprawy wymagające szybkiego uregulowania a mówił o tym przedstawiciel z województwa bydgoskiego.

Spotkanie potrzebne i pożyteczne. Następnym odbędzie się z udziałem przedstawicieli PZGS, POM i innych prowadzących stacje. Omówione zostaną głównie problemy usługi dla wsi. (St.)

Nagroda widmo

W maju ubiegłego roku sklep perfumeryjny MHD zdobył i nagrodę w konkursie na najlepiej udekorowaną wystawę sklepową. Informowaliśmy o tym, a po kilku miesiącach, w imieniu nagrodzonych, upominaliśmy się o nagrodę i dyplomy uznania, które nie zostały wręczone załogom sklepów.

Teraz ponownie wrócić do tej sprawy, ponieważ organizator konkursu — PMRN w Świdniku, mimo ośmiu miesięcy, jakie upłynęły od jego zamknięcia, i mimo naszych przypomnień, nadal nagród nie wręczyło.

Weśle byśmy się nie zdziwili, gdyby następne konkursy zostały przyjęte bez entuzjazmu. (ac.)



Dyr. inż. S. Kwieciński mówi o zamiarach WSK mających zbliżyć zakład do użytkownika motocykla.



Przedstawiciele handlu i obsługi technicznej jednośladowców byli zadowoleni z propozycji WSK w zakresie usprawnienia organizacji obsługi handlowej i technicznej.

Foto: T. Glowacz

INTERWENCJE • DYSKUSJE • SYGNAŁY • INTERWENCJE

(Dokończenie ze str. 1)

Robotnicy pokazują metalową mierniczkę. Wynika z niej, że optymalna temperatura, w jakiej maszyna powinna pracować wynosi 20 stopni z odchyleniem plus-minus 2 stopnie, wilgotność 55 procent.

— A jak jest?
— W zimie 14 a w lecie 40 stopni.

— To jak pracujecie?
— Konstruktor dopuszcza tak jak robimy. Jeśli zamiast 2 jest 5 mikronów, to też przyjmie, bo co ma robić? Gdyby warunki odpowiadały, to Janek rozbilby jedną część, a Franek drugą. Detali nie trzeba by pasować. — Przed wojną w całej Polsce było kilka takich maszyn. Teraz tylko w WSK jest kilkanaście, a w jakich warunkach stoją? Pięć lat temu, kiedy nas tu wpakowano, obiecywano jak tu będzie elegancko. Linoleum, ciapy, białe fartuchy, suwnice do zmiany oprzyrządowania. Obiecanki cacanki... Po VII Plenum, kiedy był ruch na usprawnienia, złożyliśmy wniosek. Wentylację i klimatyzację odrzucili — bo za drogą. Suwnicę też — bo strop nie udźwignie. Po co było głowę zawracać i umieszczać takie maszyny w tym pomieszczeniu? Serce człowieka boli, kiedy na to patrzy. Ale co ja mogę? W październiku ubiegłego roku złożyliśmy kartę służbowa bodaj o odnowienie hali — do tej pory główny mechanik nie daje znaku życia. Ale niech pani o tym nie pisze, bo to wszystko później się na mnie skrępi —

Kto grzebie istotną sprawę

Od długiego czasu mówi się o konieczności rozwiązania problemu zaopatrzenia pracowników WSK w drugie śniadanie. Jak wiadomo bowiem istniejący dotychczas system nie jest w pełni sprawny i dlatego nie raz wynikają z tego powodu kłopoty, rodzące niezadowolenie wśród zainteresowanych pracowników. Dlatego też szukano możliwie najlepszego rozwiązania tej kwestii. Jedną z koncepcji zakładała budowę pawilonu przelotowego przed zakładem, w którym można było by się szybko zaopatrzyć w podzielone już na porcje produkty.

Sprawa zyskała poparcie władz zakładu, znalazła mecenasa w osobie prezesa MSZiZ. Spółdzielnia nawet szybko o taki pawilon postarała się, nawet wycięto, w miejscu gdzie ma stanąć, drzewa i sprzedano. Wydawało się, że rychło rzecz będzie dokonana. Tymczasem skończyło się na zamiarach. A że chciami powiadają piekło wybrukowano, tak więc pawilonu nie widać ani teraz, ani się nie zanosi na to, że go będzie można urzeźwić w najbliższej przyszłości.

Okazało się, że pawilon może stanąć, ale na to potrzebna jest dokumentacja. Jeśli się posłucha tego to mógłby człowiek myśleć, że ani chybi powstanie Manhattan, a tu chodzi o zwykły składany z typowych części pawilon, który i dziesięciu metrów w górę nie przekroczy.

Dział HA zlecił rzecz jasna 22 lutego 1971 roku wykonanie dokumentacji „Delporowi”. Lepiej późno niż wcale. Jednakże z „Delporem” nie taka znowu łatwa sprawa. Są obiektywne trudności, uniemożliwiające szybkie wykonanie dokumentacji. Dzieje się tak w sytuacji gdy w całym kraju dla spraw społeczno-bytowych otworzono zielone światło. Czyżby do nas ono nie docierało.

(St.)

starszy mistrz Zygmunt Tarasiewicz nie wierzy, żeby moja wizyta w wydziale przyczyniła się do jakichkolwiek zmian.

Patrząc na odrapane ściany, nabyfiranki w oknach, brudne szyby, lepiącą się od brudu podłogę — niechlujstwo istniejące tu od kilku lat, też trudno uwierzyć w rewolucję czystości. Pod stropem widoczne rury kanalizacyjne, czy może wodociągowe, nie wiadomo — kolor trudno rozpoznać. Często cieknie z nich woda. Wprost na unikalne wiertarki. Z lewej strony od wejścia — pod sufitem — wisi kawał piśniowej płyty.

— Ciekło koleżde prosto na łysą głowę. Musiał się zabezpieczyć.

Podobno najbardziej cieknie

Miliony w kłatkach

kolo piętnastej. Tak od za pięć, do pięć po. Wtedy na górę ludzie się myją. Obiecuje przyjść o tej porze. Odprowadzając mnie, robotnicy pokazują niewielką maszynę „made in Jugosławia”, za 570 tysięcy złotych. Uniwersalna, przez zmianę oprzyrządowania wieloczynnościowa.

— Co z tego, kiedy niewydajna. Wykorzystała w 60 procentach.

Do gniazda unikalnych szlifierek idę z młodym i „świeżym” przewodniczącym rady oddziałowej. Przewodniczący rady zakładowej powie o nim później: „Tobola ruszył robotę z miejsca. Teraz nie ma tam kłopotów. Starego przewodniczącego musieliśmy wymienić, jakoś mu nie szło”.

Szliferki zaczynam oglądać też od metryczki i cen. Szwedzkie, angielskie, radzieckie, niemieckie. Dwa miliony, milion, sześćset tysięcy, siedemset tysięcy, osiemset, trzy miliony. Razem 13 milionów 300 tysięcy złotych. Maszyny chłodzone olejem. Osad z oleju widoczny wszędzie — na biurkach, ścianach, maszynach.

W kącie stoi kopiarka. — Była obudowana ściankami. Nie było dachu i pył olejowy opadał górą. Miesiąc temu dyrektor Janik kazał ten parawan rozebrać. Po trzech tygodniach przysył z inwestycji kłask dach. Chcieli skończyć robotę, za którą nie wzięli jeszcze pieniędzy. Nie było co kończyć — informuje jeden z pracowników.

To samo z mikroskopem — też stoi odkryty. Józef Wiciejewski pracujący w wydziale od siedemnastu lat, dobrze zna tutejsze stosunki.

— Od piętnastu lat obiecają nam uniwersalny mikroskop. Teraz korzystamy z mikroskopu w kontroli technicznej, ale to niewygoda i dla nich i dla nas. Na mleko nie ma porządnego pomieszczenia a i zwykły zegar też by się przydał. Nasze postulaty załatwiane są w pięciu procentach.

Inspektor bhp Andrzej Kozak opowiada:

— Ja też bym chciał, żeby moje stanowisko pracy było zlokalizowane w Nałęczowie. Warunki są jednak znormalizowane, można dostać maksimum, ale w ramach norm.

— Tak, ale żeby te normy były taktie, aby pracować a nie wegetować.

Mistrz Zbigniew Kwiatkowski nie wytrzymuje:

— Gniazdo szlifierek mieści się na drugim końcu hali a podlega pod 02. W styczniu składałem wniosek o założenie gniazda i telefonu.

50 moich pracowników nie wie co się dzieje w zakładzie. Od tej chwili nie notuję kto

mówi. Słucham co mówią i pa-

trzę. Z 22 lamp u stropu, 11 nie świeci. Ani jedno okno się nie uchyla — zupełnie jak w klatce. Nie ma pochłaniaczy oleju. W podłodze wyrwy — brak płytek PCW. Pomieszczenie od dwóch lat nie przekazane narzędziowi przez pracowników działu inwestycji. Hala nie jest sprzątana po kilka tygodni. Dyrektor Janik wdziałł to całe niechlujstwo. Obiecał spowodować poprawę warunków pracy.

Rozmowę przerywa wejście dwóch ludzi. Są elektrykami. Pada pytanie:

— Skrzypczak, dlaczego u nas lampy nie świecą?

— Nie mamy starterów.
— No tak, jak są lampy, to nie ma starterów. Sprawdźcie startery, nie będzie lamp.

Nagła krew może człowieka zalać.
Za elektrykami drzwi się szybko zamykają...

Obok gniazda szlifierek umywalnia z sześcioma kabinami. Niegdyś były tu prysznic. Kiedy wymiennik gorącej wody okazał się dla wydziału za mały, wstawiono większy. Przy okazji całe pomieszczenie zdezastrowano. Rozbite drzwi, gruz, kałuże wody, zacieki na suficie — i tu też cieknie z góry. Teraz, wyłożone kafelkami kabiny, potrzebne ludziom, mają być rozebrane.

— Wie pani, najgorsze jest to, że do nas przychodzi dużo ludzi spoza zakładu — różni fachowcy, kooperanci. Przyjeżdżają z całej Polski. Niedawno Kaspeerek wozil imadełka samolotem do Gdańska — robiliśmy je dla Indii. Statek już na niego czekał. Kiedy ludzie do nas przychodzą i widzą ten bałagan, to aż wstyd bierze. Żeby pani widziała Anglików, tych co instalowali u nas „szymfana”, tego za trzy miliony. W ślicznych, czystych kombinacjach. Dobrze, że nie mogli z nami gadać...

Obiecałam być przed piętnastą w szatni, nad halą wiertarek.

Poszliśmy razem z przewodniczącym Stefanem Tobolą.
— Nie wszystko mogliśmy zmienić. Podobno praca związkowa wychodzi nam niezłe, załatwiliśmy pracownikom kilka-nastu mieszkań. Nowej hali rada oddziałowa nie zbuduje, a bardzo by się przydała.

Tymczasem, w jednej szatni, na 144 metrach kwadratowych powierzchni stoją 343 szafki. Wypada po 40 cm kw. na osobę. Powinno być, zgodnie z normami bhp, co najmniej po 65 cm kw. W umywalni 27 kranów dla kilkuset pracowników. Na drugiej zmianie pracuje stu ludzi, reszta na pierwszej. Jesteśmy tu na styku obu zmian. Jedni wchodzi, inni wychodzą. Przed piętnastą kilku robotników siedzi na parapetach, spokojnie paląc papierosy. Tych kilku to ulamek procenta. Reszta schodzi teraz po solidnej pracy. Umywalki oblepienie umosionymi ludźmi. Miejsca akurat tyle, żeby pospiesznie, kolejno, myć ręce. Po robocie można pogadać. Tematem jest, jak zawsze, praca i to co z nią związane.

— Niech pani patrzy, proszku dostajemy tyle, że tylko do polizania. Paczka na pół roku. Urzędnikom z wydziału też tyle dają. A po co im? Woda przeważnie zimna. Prosiłbym Wojciechowskiego, żeby przyszedł do nas o trzeciej — nie z tego.

Oglądam umywalnię. To tu

właśnie nie rozpuszczony smar z brudnych rąk zatyka przewody, woda szuka ujścia przez sufit, właśnie prosto na „rule”. Ciepłej wody nie ma.

— A widzi pani, jednak nie ma.
Dokładnie trzy minuty po piętnastej w szatni jest mrowie ludzi. Potykają się jeden o drugiego. Wysmarowane kombinowane ocierają o non-ironowe koszule.

— Paniusiu, odsuń się pani, bo plecakę robie.

Przewodniczący rady asystuje mi do końca. Idziemy do kierownika wydziału inżyniera Czerniaka.

— Tak spokojnie to ja tutaj nie siedzę. Od spokoju się nie lysię. Widzi pani, to jest tak. Od 1960 ważą się losy lokalizacji narzędziowni: będzie lub nie będzie. Te pomieszczenia uważamy za zastępcze. Już od dziesięciu lat.

Wydział 02 zajął w czwartym kwartale ubiegłego roku pierwsze miejsce wśród wydziałów narzędziowych wytwórni. Produkcję globalną wykonano w 107 proc., wydajność jednego pracownika i robotnika wyniosła 106 proc., wyrobienie normy w akordzie 123 proc., oszczędność ze zrealizowania 7 racjonalizatorskich wniosków 293 tysiące zł, ale też strata czasu zwiniona przez robotników równała się 4,56 proc. w stosunku miesięcznym, a z przyczyn organizacyjno-technicznych — uwaga! — 6,43 proc. A więc jednak. Nieodpowiednie warunki powodują już organizację, ta z kolei wpływa na wyniki pracy. Ciasnota, niechlujstwo, brak sprzączek, (kilka tysięcy metrów kwadratowych powierzchni sprzątają dwie osoby, w dodatku o niepełnej sprawności fizycznej) muszą mieć swoje źródło. Im wcześniej się do niego dotrze, tym lepiej.

W dniu wizyty u narzędziowców raz jeszcze zatrzymują mnie robotnicy.

— Napiszcie pani o nas?
— Napisać.
— Dyrektor to przeczyta?
— Chyba tak...
— No, jeśli przeczyta i nie pomoże, to znaczy, że mu na nas nie zależy.

Alieja Chwałczyk

Co z awansem

Chciałbym podyskutować nad sprawami awansów, szczególnie pracowników fizycznych działu NKT. Ostatnio kierownictwo działu ustaliło specjalną punktację dla swoich pracowników ubiegających się o awans. Należy uzyskać odpowiednią ilość punktów aby być dopuszczonym do egzaminu, który ma ostatecznie zdecydować o przyznaniu awansu. Punktację z małymi zastrzeżeniami uważam za słuszną. Chodzi tylko o to, że uzyskana maksymalna ilość punktów winna być równoznaczna z przyznaniem awansu, szczególnie odnosi się do absolwentów techników mechanicznych. Jeżeli egzamin jest rzeczą nieszkodliwą to winno dotyczyć wykonywanej pracy a nie „Jotów kosmicznych”, jak to bywa. Sądzę, że technologia z odpowiednim stażem pracy, przy dobrym wywiązaniu się z obowiązków winni być zwolnieni z egzaminu. Przecież ci ludzie zdawali egzamin z przedmiotów zawodowych przed komisją państwową. Łapanie ich na haczyki, to podważanie ich dyplomu i zaradka szkoły, która je wydała. Nawet po kursach czeladniczych czy też mistrzowskich uchwała RR przewiduje odpowiedni awans a po technikum nie — dlaczego? Czy to coś gorszego? Wiadomo, że technicy mają otwartą drogę awansu na etaty umysłowe i wówczas egzaminu się nie przeprowadza podobnie jak i innym pracownikom na stanowiskach umysłowych. Dlaczego wobec tego np. brakarze technicy mają egzamin? Kądy pracownik utrwała sobie wiadomości z tej dziedziny, z którą styka się przy pracy. Inne wiadomości szybko się zapomina. Gdy zmienia pracę szybko przypomina sobie potrzebne wiadomości.

Dyrektorowi pod rozważę

Wiosną ub. roku w kuźni zakładano wentylację. Zaproszono przy tym ogień. Wkrótce po tym pompę tłoczącą ropę z beczek do zbiorników w piecach, przeniesiono za halę, od potudniowej strony. Po przeniesieniu instalacji przez pracowników działu głównego energetyka, pracownicy głównego mecenika mieli obowiązek obudować pompe, aby zabezpieczyć ją przed niszczeniem. Przywieźli wkrótce metalową budę, nie pasującą jednak do pompy. Przyniesli, przymierzili, odstawił i... zostawili. Leży obok wydziału, rdzewieje, od czasu do czasu kryje amatorów re-laksu, w czasie pracy grających pod nią w „cymbergaja”. Obok niej rdzewieje pompa i tak już od roku.

(chw.)

Śladem naszych interwencji

W 20 numerze Głosu z ub. roku zwróciłam uwagę na nieporządk panujące w nowym biurku (notatka zatytułowana Marnotrawienie zdrowia, czasu i pieniędzy). W odpowiedzi otrzymaliśmy z pracowni instalacyjnej biura projektowego Delpora list anonimowy, w którym wyrażono oburzenie na sformułowane w notatce uwagi oraz wyjaśniono przyczynę zbudowania w nowym biurku odkrytych z dołu i z góry kabin klozetowych. Jest nią stosowane powszechnie, w całej Polsce, zarządzenie ministra budownictwa i przemysłu o materiałach budowlanych (tu przytoczone numery, które wydane zostało w celu utrzymania odpowiednich warunków sanitarno-higienicznych i podniesienia kultury użytkujących pomieszczenia sanitarne). Być może, na dworcach kolejowych i w publicznych poczekalniach, rozwiązanie takie jest odpowiednie. Tu jednak sprzedamy większość dnia, powinniśmy więc traktować biuro jako drugi dom. Czy w domu takie rozwiązanie byłoby możliwe? Chyba nie. Miałem zatrudniona armie inżynierów i techników między innymi po to, by podsuwała właściwe rozwiązania, w tym wypadku, budowlane, i by te propozycje były postawą do wydawania zarządzeń sprawdzających się w życiu.

Szkoda, że autorzy listu — użytkownicy pomieszczenia, zareagowali jedynie na uwagi dotyczące ubikacji. A gdzie troska o niszczony parkiet (a propos parkietu: co fachowiec z Delpora myśla o ułożeniu parkietu w łączniku, między budynkami, podczas kiedy w mieszkaniach kładzie się płytki PCV), czystość i ogólny porządek? Czy to właśnie nie ona powinna dominować w dyskusji z redakcją?

S. Rychlicki

Ludzie patrzcie dookoła siebie

Zawołanie to kierujemy do tych którym powierzono sprawy bezpieczeństwa pracy, gdyż zaniedbania mogą się zemścić, a na naprawę sądzony będzie za późno.

Nie tak dawno zapaliła się butla ze sprężonym gazem. Tylko dzięki ofiarności i poświęceniu pracowników do tragedii nie doszło. Tymczasem co się dzieje? Czyżby nie prowadzono systematycznej kontroli stanu bezpieczeństwa? Można sądzić, że nie, jeśli nie usuwa się potencjalnych przyczyn.

W wydziale przewodów i zbiorników, obok tablicy rozdzielczej, z wieloma wyłącznikami energii elektrycznej ustawione kilkanaście butli ze sprężonym gazem. Wystarczy, aby gaz się zaczął wylać z jakiegokolwiek przyczyn, i by powstała iskra w czasie manipulowania przełącznikami. Moment i mogłoby wtedy dojść do tragedii. Aby do tego nie doszło, potrzebna jest stała kontrola i usuwanie takich niebezpiecznych zjawisk. Przede wszystkim dotyczy to kierowników wydziałów i służbę bhp. Nigdy nie wiadomo, jak się okazuje, gdzie, co i kolo czego postawia. Zeby nie było nie-spodzianek.

(St.)

Spółdzielnia „Lekarz“ otrzyma nowy lokal

Już trzeci rok pracuje w Świdniku Spółdzielnia Zdrowia „Lekarz“, mająca swój lokal przy ul. Kosynierów 5. Coraz większa ilość pacjentów — przyjmuje tu dentyści, ginekolog i laryngolog — powoduje tłok w przychodni zajmującej 34 m kw. powierzchni. Ginekolog przyjmuje na zmianę w jednym pokoju z laryngologiem, pokój zabiegowy jest zarazem szatnią.

W sierpniu br. Spółdzielnia otrzyma nowy lokal o 92 m kw. powierzchni (również na spółdzielczym osiedlu), specjalnie adaptowany dla potrzeb lecznictwa. Zarząd Spółdzielni przeznaczył na ten cel 75 tysięcy złotych. (chw.)

Zguby

Zgubiono pozwolenie na prowadzenie wózka akumulatorowego na nazwisko Janusza Biedy z wydziału narzędziowego motocykla.

Dlaczego naboru nie będzie

D LA nikogo nie jest tajemnicą, że część uczącej się w szkołach podstawowych młodzieży szybko ukończy ósmą klasę. Stanie przed nimi wówczas problem co dalej z sobą zrobić? Jaki wybrać kierunek i specjalność? Podobny a może nawet większy problem pojawia się przed rodzicami, dla których nie jest obojętnym co będzie ich syn lub córka robić z sobą, jeśli przyjdzie bezczynnie odsiadywać rok lub więcej. Można iść do pracy, ale to też nie takie łatwe. Wcześniej, czy później trzeba będzie zdobyć wykształcenie bez którego coraz trudniej obecnie żyć we współczesnym, wysoko cywilizowanym, świecie. Trudno się dziwić ojcu czy matce, że tak bardzo niepokoją ich symptomy, które stają na poprzek planom i marzeniom.

Nic dziwnego, że na wieść o wstrzymaniu naboru do pierwszych klas Technikum Mechanicznego w Świdniku poposalpa się lawina interwencji. Niejeden bowiem rodzic z tą szkołą wiązał poważne nadzieje, a niejeden młodzieniec też. Tym dziwniejsze, że dyrekcja Technikum w tej mierze nie poczyna

radykałnych starań w kuratorium, które taką decyzję wydało. Pantoflową pocztą poniekąd rozniósł się to wśród zainteresowanych mieszkańców Świdnika i trafiło do szkół podstawowych. Zaczęło się. Zebrałi Komitety Rodzicielskich, narady w szkołach, posiedzenia KM PZPR, narady i spotkania w WSK, interwencje.

Reflektantów na dalszą naukę jest już ponad osiemdziesiąciu. W 12 ósmych klasach, licząc po 35 uczniów, jest łącznie potencjalnych kandydatów aż 420. Liczba pokazała, której nie polknie ani liceum ani nawet technikum. Oczywiście nie wlicza się w to dopływ z zewnątrz. Co z tym zrobić? Czy w takiej sytuacji można nazwać rozsądnym posunięciem wydanie decyzji o nie prowadzeniu naboru do Technikum Mechanicznego. To prawda, że szkoła ta ma trudne warunki lokalowe i inne, ale dotychczas dawano sobie radę. Czyżby więc coś się nagłe pogorszyło. Możliwe, że zanim ten artykuł się ukáže, to sprawa zostanie pomyślnie załatwiona, ale problem formy jej załatwienia jest ni mniej, ni więcej tylko posta-

wieniem interesu publicznego na głowie.

A jeszcze o aspekcie społecznym tej sprawy. W załatwianiu jej zaangażowało się wiele ludzi. I ci z komitetów rodzicielskich, z komitetów partii, z dyrekcji WSK, z rady zakładowej i wielu innych. Wielu ludzi odrywa się od swoich codziennych obowiązków, tracąc czas i nerwy. Dlaczego tak? Przecież to powinno być załatwione, zgodnie z potrzebami środowiska, w ramach resortu oświaty. Tam powinno się znać potrzeby i warunki, tam należy prowadzić analizę bieżącej sytuacji i stosownie do nich podejmować stosowne decyzje — nie stojąc w kolizji z interesami miasta, zakładu i mieszkańców. Tymczasem dzieje się odwrotnie. Czas aby tego rodzaju praktyki nie miały miejsca, aby ludziami kierującym placówkami oświatowymi w mieście przede wszystkim zależało na zaspokojeniu potrzeb środowiska w którym działają. Nie mówię tu o wszystkich, ale trudno sobie wytłumaczyć powody dlaczego dyrekcja technikum tak łatwo przystała na ową decyzję. A przecież sprawa nie wynika w marcu — już w styczniu było o niej wiadomo, ale tylko w wąskich kręgach zainteresowanych osób.

Znany trudności związane z nauką w Świdniku, problem wynikł w dyskusji podczas nie tak dawnych przecież obrad Konferencji Sprawodawczo-Wyborczej KW PZPR. Trzeba i musi on być wkrótce rozwiązany tak jak i wiele innych o pierwszorzędym znaczeniu dla miasta Świdnika.

(St.)

Każdy sobie...

Świdnik rośnie. Widać to, między innymi, po obrocie sklepu meblowego. W latach 1942/63 wynosiły one 5-6 mln zł, obecnie 12 mln zł. Mieszkańcy przybywa, obroty rosną a powierzchnię lokali WPHM ostatnio w Świdniku zmniejszono, ale po kolei.

W lutym ub. roku sklep meblowy otrzymał od PMRN w Świdniku przydział na czas nieograniczony, jednego baru w Franciszkowie. Mając dodatkową powierzchnię gruntownie zmodyfikował zaopatrzenie miasta w meble. Dotąd przydziała je hurtownia w Lublinie. Obecnie, gdyby składowi nie pokrzyżowano planów, otrzymywalibyśmy je bezpośrednio z fabryki. Lublin nie wybieralibyśmy sobie lepszych, a nas byłby przez to większy asortyment o co zresztą dobijają. Kiedy WPHM zawarł już konieczne umowy a 25 wagonów mebli jest w drodze do Świdnika, decyzją wydziału gospodarki komunalnej PPRN w Lublinie odebrano barak sklepowy. Wypowiedzenie kończy się 30 kwietnia br. 19 grudnia ub. roku, kiedy WPHM było jeszcze użytkownikiem przydział na ten sam barak dano Spółdzielni Wytwórczo-Usługowej im. M. Fornalskiej, która nie czekając na porozumienie z WPHM rozbiła kłódki i zajęła przydzielony lokal.

Spółdzielnia im. Fornalskiej zatrudni docelowo około 400 mieszkanek Świdnika. Jej działalność jest na terenie miasta potrzebna. Mimo to, przydzielenie baru zabranego uprzednio sklepowi meblowemu chęciąmu rozszerzyć usługi na miarę obecnych potrzeb, budzi wiele zastrzeżeń. Nie należy też świadczyć o spółdzielni rozbić kłódki w baraku.

(chw.)



Liczne delegacje zwiedzające nasz zakład poznają się z pracą wydziałów motocyklowych, szukając w organizacji tej placówki wzorów dla siebie. Foto: T. Głowacz

Rok z metodą DO-RO

PRZED rokiem wśród dość bogatej oprawy propagandowej, zapadła decyzja, że zakład będzie pracował w oparciu o metodę DO-RO, mając na względzie stałe podnoszenie jakości wyrobu. Poniżej wprowadzenie tej metody było oparte głównie o własne przemyślenia i koncepcje, dlatego też objęto nią wydziały motocyklowe w pierwszym rzędzie, zakładając, że będzie się ją systematycznie wprowadzało do innych wydziałów WSK.

Jak zawsze nowe rodzi się w trudach, tak i ta operacja nie przychodziła łatwo. Najpierw był okres dyskusji i wyboru najkorzystniejszego wariantu — odpowiadającego warunkom w jakich pracowały i pracują wydziały motocyklowe (obecnie wydział motocyklowy). Następnie prowadzone prace przygotowawcze i rozmowy z załogą. Chodziło głównie o usprawnienie pracy zespołu motocykla i trzeba powiedzieć, że tam właśnie dokonano radykalnych zmian organizacyjnych. Przedstawiono się na pracę jednodzienną, przystosowano maszyny i urządzenia oraz przeprowadzono gruntowne prace porządkowe. Jednocześnie, w tym samym czasie opracowywano dokumenty, które upraszczają procedurę ocen i rozliczeń oraz zabezpieczają ją najspawidliwiejszą oceną ludzi. Do najbardziej istotnych zadań należało przekonanie załogi o korzyściach jakie z sobą niesie metoda DO-RO. Dlaczego właśnie było to aż tak potrzebne? Ludzie początkowo odnieśli się z powagą do tego novum. Nie mogli się tak łatwo dać przekonać, jednak potrzeby zastosowania samej metody nie kwestionowali. Praktyka dokonała ostatecznie przewertowania sądów i opinii. Przed rokiem więc oficjalnie metodę DO-RO wprowadzono. Wielu ludzi zebrało własne doświadczenia. Wydawało się, że wszystko zagralo jak należy. Zagralo, ale o wydajności. Tak zresztą oceniała to Egzekutywa KZ analizując tę sprawę na jednym ze swych posiedzeń.

Jednak generalnym założeniem było, że metoda DO-RO nie może obejmować tylko pracowników wydziału. Jej podstawowym warunkiem było to, że pracować będą w oparciu o jej zasady wszyscy, którzy mają coś wspólnego z produkcją motocykla. A więc konstruktorzy technologia, służba zaopatrzenia, magazyny i inni. Gdyby tak było, to nic do szczęścia więcej nie potrzeba. Tymczasem tak się dzieje, że wydział pozostawiono prawie samemu sobie. Prawie — bowiem metoda DO-RO weszła również do wydziału pokryć galwanicznych, a rzecz nie do pogardzenia ze względu na znaczny stopień powiązań kooperacyjnych. Krzywdę i jej temu wydziałowi uczyniło gdyby sprawę postawić odwrotnie.

TYM CZASEM pracownicy wydziału motocyklowego stwierdzają, a kierownik potwierdza, że nie widzą w dostatecznej mierze serca u innych. Czy to się potwierdza? Owszem tak, a wystarczy jeden choćby przykład przytoczyć. Półki kierownicy robił się z blachy, która może się uginać, ale nie może się kłamać. Tymczasem dostarczono taki gatunek bla-

chy, która nadaje się do produkcji kos a nie rzeczo-woy, półek. Naprodukowano tego ponad 6000 sztuk i produkowano by, łamiąc przy tym wiertła i same detale, gdyż wydział na własną rękę nie zdecydował o zatrzymaniu brakorobstwa wynikłego nie z ich winy. Jest to więc przykład jak można nie pomagać a utrudniać narazając wydział i zakład na poważne straty. Czyżby zaopatrzenie, magazyny, technolog nie wiedzieli, że materiał do tego się nie nadaje? Czyżby ich nie obowiązywała DOBRA ROBOTĄ?

Zostaliśmy sami — powiadały w wydziale — mało kogo obchodzi nasze trudności i to co nam przeszkadza. Dlaczego to zainteresowanie zanikło? Jeśli intencje dyrektora i nasze koncepcje nikogo nie będą żywo obchodziły to może nastąpić załamanie się dobrej sprawy — o którą tyle przecież było walki. Trudno nie przyznać im racji. Przecież potrzebne jest stałe czuwanie nad działaniem metody nie tylko przez wydział ale też przez służby związane z produkcją motocykla, ciągle jej ulepszenie, walcząc z tym, co się dzieje, którą to przecież bezpośrednio dotyczy.

LUDZIE są obecnie przekonani o tym, że stusznie postąpiono, ale nie chcą pozostawać sami. Co ważniejsze, że widzą źródła niedociągnięć, mówią co i jak trzeba rozwinąć oraz poprawić. Zwracają wówczas uwagę na mogące zakłócić rytm pracy zjawiska. Jeśli na wiosnę do lakierni będą się dostawały pyłki z kwintajnych drzew i roślin, to wiadomo, że procent braków na pokryciach lakierniczych wzrośnie. A taka sytuacja zaistnieje, gdyż filtry powietrza nie są w stanie zatrzymać nawet kurzu, nie mówiąc o pyłkach roślinnych. Ciągłe a i lakieriami są kłopoty a o zdecydowane działania trudno. Zresztą mniejszy ilość braków z 30 do 20 procent i warto utrzymać tendencję do ich zmniejszania, wtedy taśma nie będzie miała trudności. Mówi się o budowie nowej lakierni. Potrzebna ona bardzo, ale na to trzeba jeszcze poczekać. Tymczasem niech każdy spełni solidnie swój obowiązek, a dotyczy to też i tych którzy czuwają nad pracą filtrów, oświetleniem, dopływem sprężonego powietrza itp. Przecież tylko o to chodzi, aby wszyscy pracowali dobrze, a nie tak że jedni to czynią, a inni robowią to tak, aby dzień jakiś przeżyć.

Ogólnie rzecz biorąc metoda w swej istotnej formie zdaje egzamin. Stała się dopięciem do dobrej jakości. Kłopoty a o zdecydowane działania trudne. Zresztą mniejszy ilość braków z 30 do 20 procent i warto utrzymać tendencję do ich zmniejszania, wtedy taśma nie będzie miała trudności. Mówi się o budowie nowej lakierni. Potrzebna ona bardzo, ale na to trzeba jeszcze poczekać. Tymczasem niech każdy spełni solidnie swój obowiązek, a dotyczy to też i tych którzy czuwają nad pracą filtrów, oświetleniem, dopływem sprężonego powietrza itp. Przecież tylko o to chodzi, aby wszyscy pracowali dobrze, a nie tak że jedni to czynią, a inni robowią to tak, aby dzień jakiś przeżyć.

(St.)

Gierpliwych - Czas się nie liczy

Nie mieszkań w Świdniku tylko w Lublinie, czasem muszę w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego zostać po godzinach pracy. Po godzinu okazji na dojazd do Lublina jest mało, na pociąg też trzeba czekać godzinami. Np. w dniu 2.04.71 r. miałem posiedzenie Komisji Rozjemczej w WSK i zmuszony byłem wyjść z zakładu po godz. 16.00. Godzinę i 20 minut stałem na przystanku koło Klubu „Iskra”. Pierwszy wóz był bez „przycepy” i tak przepelniony, że w ogóle na przystanku nie stanął. Czekalem na drugi wóz PKS, gdyż i okazji żadnej nie było. Za 21 minut nadszedł drugi PKS z przyczepą, ale z przystanku na siłę zdolało się do niego zaledwie wejść kilku pasażerów. Biletka ledwo domknęła drzwi. Znowu pozostałem na przystanku. Teraz poszedłem już pod kawiarnię na początkowy przystanek. Pasażerów oczekujących na wóz było pełno. Gdy wreszcie nadszedł upragniony autobus wcisnąłem się z całą ludźmi. Przyjechałem do Lublina zgłębionym, zmordowany jak bym przeszył daleką podróże a nie zaledwie dziesięć kilometrów. Stali mieszkańcy Świdnika twierdzą, że już się do tego przyzwyczaili, że tak jest zawsze. W godzinach rannych wozy nie są przepelnione. Uważam, że Świdnik leżący zaledwie dziesięć kilometrów od Lublina a mający 25 tys. mieszkańców powinien mieć lepsze połączenie ze stolicą. Albo PKS jest nie czuły na ładunka ciężarowe i czas w Świdniku nie liczy się albo w PKS nie umieją kalkulować. W okresie nasilenia należało by dolożyć dwa dodatkowe wozy. Za przejazd przecież opłaca się 5 zł i to chyba kalkuluje się w PKS.

Int. Jan Kosiński

Głosują za zupą, ale za dobrą

Wprowadzona w zakładzie forma posilków w postaci zupy rozwołanej w termosach do poszczególnych wydziałów. Chętniej znalazło się wielu — kto to nie woli zjeść coś gorącego, zamiast suchej kanapki, popijanej szklanką kawy lub herbaty. Nie dziwne, że terminy codziennie są regularnie i masowo dostarczane pracownikom. Od pewnego jednak czasu otrzymywaliśmy sygnały, że jakości tych posiłków nie jest najlepsza, a czasami wręcz zła. Nikt nie wymaga, aby zupę przyrządzano po domowemu. Najlepsza kucharka takiej ilości garded nie dogodzi.

Ostatnimi czasy (1 lutego) otrzymaliśmy sygnały, że ogorkowa to istna lura i że można się po niej porchożyć. Niestety sygnały te potwierdzają opinie coraz większej ilości osób, które z żalem stwierdzały, że będą musiały zrezygnować z gorących posiłków, choć bardzo chętnieby nadał z nich skorzystać. Były również uwagi do sposobu transportu i rozwożenia zup po wydziałach. Na ostatniej naradzie, jaka odbyła się w RZ przez Miejski Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu zobowiązał się zbadać sprawę i spowodować poprawę sytuacji.

(St.)

Jest praca - nie ma chętnych

Od października ub. roku wytwórnia może zatrudnić 10 sprzączaków. Mimo wielu ofert dawanych kibietom zarejestrowanym w biurze zatrudnienia, do tej pory nie ma chętnych do podjęcia pracy, dającej 1200 zł miesięcznego zarobku.

(chw.)

Inspektorat Powiatowy PZU, dział BHP WSK w Świdniku oraz „Głos Świdnika“ ogłaszają wielki konkurs pod hasłem „BHP na twoim stanowisku pracy”

CEL KONKURSU

CELEM KONKURSU JEST UCZENIE I PRZY-
POMINANIE PRACOWNIKOM FABRYKI O
PODSTAWOWYCH PRZEPISACH I ZASADACH
BEZPIECZEŃSTWA PRACY, KTÓRYCH PRZE-
STRZEGANIE PRZYCZYNI SIĘ DO WŁAŚCI-
WEJ ORGANIZACJI STANOWISK PRACY
ORAZ ZMNIEJSZENIA IŁOŚCI I CIĘŻKOŚCI
WYPADKÓW.

ZESTAW (KUPON) NR 1

Pyt. 1. Jak powinien być ubrany pracownik za-
trudniony przy obsłudze: tokarki, frezarki lub
wiertarki?

Odp. _____

Pyt. 2. Czy można toczyć na tokarce przedmioty
(części) wystające poza wrzeciono tokarki?

Odp. _____

Pyt. 3. Jak usuwać wióry ciągle powstałe w
czasie toczenia?

Odp. _____

Pyt. 4. Czy można w czasie ruchu uchwytu to-
karskiego, głowicy frezarskiej mierzyć przedmio-
ty obrabiane?

Odp. _____

Pyt. 5. Jakie kroki należy podjąć w razie de-
fektu maszyny, na której pracujesz?

Odp. _____

Pyt. 6. W jakim celu wprowadzona została w
naszej fabryce akcja „Zielonego liścia”?

Odp. _____

Pyt. 7. Od kiedy zaczyna się odpowiedzialność
PZU w ubezpieczeniu w zakresie następstw nie-
szczęśliwych wypadków?

Odp. _____

Pyt. 8. Czy w ramach ubezpieczenia następstw
niebezpiecznych wypadków PZU odpowiada za
zatrucia alkoholem, nikotyną i narkotykami?

Odp. _____

Nazwisko i imię _____

Nr ewidencyjny _____ dział _____

Wykonywany zawód _____

ZESTAW (KUPON) NR 2

Pyt. 1. Jak należy zabezpieczyć młot w razie
potrzeby poprawy grawury w dolnej lub górnej
matrycy?

Odp. _____

Pyt. 2. Jak powinien być ubrany kowal w cza-
sie kucia na młocie?

Odp. _____

Pyt. 3. Jakie sterowanie masy należy stosować
wykonując detale w przyrządach typu otwar-
tego?

Odp. _____

Pyt. 4. Czym należy się kierować przy doborze
kleszczy do kucia określonego materiału?

Odp. _____

Pyt. 5. Na co należy zwrócić uwagę i jak się
zabezpieczyć przystępując do pracy na szlifierce
2-tarczowej?

Odp. _____

Pyt. 6. Jaki system sterowania należy stosować
na prasie obsługiwanej przez dwie osoby?

Odp. _____

Pyt. 7. Jaki dokument jest potwierdzeniem za-
warcia ubezpieczenia?

Odp. _____

Pyt. 8. Kto załatwia formalności związane z za-
warcem ubezpieczenia — dział administracji czy
agenta zakładowa PZU?

Odp. _____

Nazwisko i imię _____

Nr ewidencyjny _____ dział _____

Wykonywany zawód _____

ZESTAW (KUPON) NR 3

Pyt. 1. Co to jest choroba zespołu wibracyjnego?
(kto może tej choroby się nabawić?)

Odp. _____

Pyt. 2. Jakie zabezpieczenia należy stosować
przy pracy niterów, w celu uniknięcia choroby po-
chodzenia wibracyjnego?

Odp. _____

Pyt. 3. Omów w jaki sposób należy udzielić
pierwszych pomocy w wypadku poparzeń?

Odp. _____

Pyt. 4. Jak należy postępować w razie wypadku
przy pracy?

Odp. _____

Pyt. 5. Jaki ciężar doraźnie może podnieść do-
rosły pracownik: a) mężczyzna, b) kobieta?

Odp. _____

Pyt. 6. Na jaki okres zawiera się ubezpieczenia
od następstw nieszczęśliwych wypadków?

Odp. _____

Pyt. 7. Czy ubezpieczenie w zakresie następstw
niebezpiecznych wypadków w PZU obejmuje swo-
ją ochroną wypadki tylko w pracy czy także i w
życiu prywatnym?

Odp. _____

Nazwisko i imię _____

Nr ewidencyjny _____ dział _____

Wykonywany zawód _____

WARUNKI KONKURSU

— W KONKURSIE MOGĄ UCZESTNICZYĆ
WYŁĄCZNIE PRACOWNICY FABRYKI (ZA
WYJĄTKIEM ETATOWYCH PRACOWNI-
KÓW BHP).

— KAŻDY Z UCZESTNIKÓW KONKURSU MO-
ZE PRZESŁAĆ 1 DO 3 WYPEŁNIONYCH
ZESTAWÓW PYTAŃ (KUPONÓW).

— WYPEŁNIONE ZESTAWY NALEŻY SKŁA-
DAĆ W SEKRETARIATACH SWOICH WY-
DZIAŁÓW (DZIAŁÓW) W NIEPRZEKRA-
CZALNYM TERMINIE DO DNIA 30 KWIEŃ-
NIA 1971 R.

— OCENIANE BĘDĄ TYLKO KUPONY CAŁKO-
WICIE I CZYTELNI WYPEŁNIONE.

— OCENY PRZESŁANYCH KUPONÓW DOKO-
NA KOMISJA ZŁOŻONA Z PRZEDSTAWI-
CIELI PZU I DZIAŁU BHP.

— KUPONY Z PRAWIDŁOWYMI ROZWIĄZA-
NIAMI WEZMĄ UDZIAŁ W LOSOWANIU
NAGRÓD RZECZOWYCH.

NAGRODY

- Maszynka elektryczna do golenia;
- Imbryk elektryczny do kawy;
- Żelazko elektryczne;
- Neseser turystyczny;
- Aktówka;
- Poduszka elektryczna;
- 3 grzałki elektryczne;
- Elektryczny młynek do kawy;
i wiele innych.

Z życia ZMS

W dniu 5 kwietnia Prezydium Zarządu Zakładowego ZMS zatwierdziło nowy skład Społecznej Rady Klubu „Iskra”. Przewodniczącym został kol. Jan Skrzypczak. Nowa Rada stawia przed sobą poważne plany odnośnie dalszej działalności tej placówki kulturalnej.

W dniu 20 kwietnia br. odbędzie się wyjazdowe Prezydium Zarządu Wojewódzkiego ZMS w Wytówni Sprzętu Komunikacyjnego, na którym zostanie oceniona działalność organizacji zakładowej.

Klubowe spotkania

W ostatnich dniach marca odbyło się spotkanie w klubie „Iskra” ze znaną publicystką Moniką Warneńską autorką wielu książek o tematyce azjatyckiej. Monika Warneńska przebywała kilkakrotnie w Wietnamie Południowym, także w Północnym. W czasie swojego pobytu odwiedziła także w Kambodżę i Laos. Na spotkaniu z młodzieżą opowiedziała o swoich spotkaniach z walczącymi żołnierzami wietnamskimi i ogólnie o swoich przeżyciach i wrażeniach jakie wywołała z terenów, nieustannie nekanych przez agresorów amerykańskich.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru odbyło się spotkanie w klubie „Iskra” z aktorami Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie Jerzym Smolińskim i Kazimierzem Siedleckim, na którym przedstawiono program pt.: Testament Jara-cza.

Czasem warto zwrócić uwagę

Nie pierwszy raz daje się zauważyć, że na imprezach z udziałem zespołów amatorskich, znajdując się tacy, dla których darcie gardel jest jakby cywilną potrzebą. Nie ulega wątpliwości, że głośno grające zespoły wywołują głośnie reakcje, ale to co się słyszy często przechodzi granice przyzwoitości. Przykładem tego może być chociażby ostatnio odbywający się przegląd zespołów muzyczno-wokalnych w sali nowego gimnazjum. W tym organizacyjnie było trochę niedograne i że zespoły nie mogli się ustawić przez blisko godzinę czasu, sie dźwięk musi strzelać nadymanymi turekiami i gwizdami w czasie programu. Komu to i po co potrzebne. Do wyrażania aprobaty służą oklaski, tak jest przyjęte przeważnie w całym świecie i trudno robić jak-ś swoista, lokalną rewolucję w tej mierze.

Dźwięk się należy jednak w większym stopniu nie tym którzy urządzają kanonadę lub wygwizdują sobie na

palcach, ale tym którzy siedzą obok, często ludziami starszymi i przecież poważnym. Przecież wystarczyłoby kilka słów potępienia takich odruchów i byłoby spokojniej. Tymczasem nikt w tych miejscach nie zareagował, nikt nie rzekł ani słowa. I dlatego może rośnie roszczenie i swawola wyrostków, gdyż oni to dość licznie gromadzą się na takich imprezach. A później się dziwimy, że brak postępu, że robia co im się żywnie podoba. Sygną się słowa nagany, ale daleko poza oczami w kulach. Każdy objaw bezkarności musi być z całą bezwzględnością tępiony, aby nie roznosił się jak zaraza. Zresztą to może przejść w nawyk i jeśli wszyscy na to nie będą zwracać uwagi, to w przyszłości będzie można spotkać się ze znacznie bardziej przykrymi skutkami. A komu to potrzebne?

(St.)

Na bakier z książką

Dawniej, gdy nie było nowego gmachu administracyjnego sprzedawca książek, miał swoje stoisko i zawsze pewien zapas technicznych i beletrystycznych książek, gdzie pracownicy WSK i przyjezdni mogli nabyć to czego nie było na półkach księgarskich. Sytuacja zmieniła się gdy oddano do eksploatacji nowe skrzydło bloku administracyjnego, stoisko książkowe posiada ładne pomieszczenie ale stale świeci pustkami lub w ogóle jest zamknięte. Wniosek z tego wynika następujący, że albo kolporterka nie nadaje się do tego celu albo źle pracuje administracja nie potrafiąc rozwiązać blażej sprawy.

Uważam, że w tak poważnym kluczowym zakładzie jak Wytównia Sprzętu Komunikacyjnego powinny być na terenie zakładu 2-3 stoiska książkowe lecz zaopatrzone w pełen asortyment książek fachowych i beletrystycznych. O korzyściach z tego tytułu nie trzeba chyba pisać.

Inż. Jan Kosiński

Najmłodszy dla najstarszych

Młodzież kształcąca się w Ognisku Muzycznym w Świdniku z własnej woli udała się do Domu Rencisty w Węglinie koło Lublina, aby tam uprzyjemnić czas ludziom, których losy do tego domu rzuciły. Był to ze strony najmłodszych gest szczerzy i powściągliwy, jeśli się zważy, że ludzie ci potrzebują stałego kontaktu ze światem. Zresztą i w oczach było tego dowodem, stanowiły więcej aniżeli oklaski, którymi nagradzano małych i młodych wykonawców. Dwie godziny programu to wiele dla tych, którzy żyją już tylko wspomnieniami i oczekują na listy.

Program był różnorodny — od kujawiaków do polonezów Chopina. Jest to dowodem jak bardzo młodzież garnie się do muzyki i jak ją rozumie. Co ważniejsze, że to co umie chce przekazać innym w najlepszej formie. Nie wiem czy któraś z gwiazd estrady tak bardzo przeżywa drobne potknięcia jak dzieci, a przecież jak różna jest skala wymagań.

Koncert dla mieszkańców Domu Rencisty był wściele udaną i pozytywną imprezą, dlatego i uczniom Ogniska i nauczycielom przesyłamy tą drogą słowa pochwały i serdeczne podziękowania.

(St.)

Wagabunda

Już w najbliższym numerze ukaze się nowa kolumna poświęcona turystyce. „Wagabunda” bo taką będzie nosić nazwę kolumna redagowana przez świdnicki oddział PTK.

Okręgowy przegląd zespołów amatorskich

W pierwszą niedzielę kwietnia, w sali nowego kina w Świdniku odbył się przegląd zespołów amatorskich dokonywany w ramach Festiwalu Kulturalnego Związku Zawodowców. Tym razem prezentowały swoje umiejętności zespoły muzyczno-wokalne, a więc dominowały gitary, organy elektryczne oraz dziesiątki głosników. Nic dziwnego, że było głośno.

Jako pierwsi występowali gospodarze, a następnie zespoły Kraśnika, Poniatołowej i FSC z Lublina. Opinia licznie zebranych na sali widzów i słuchaczy była zgodna co do tego, że najlepiej brzmiał koncert w wykonaniu zespołu z „EDY” Poniatołowej. Trzeba również dodać do tego, że i gospodarze zaprezentowali program ciekawy i byłby on sprawiał znacznie lepsze wrażenie gdyby... właśnie gdyby nie fakt, że zespół muzyczny prawie nie pozwalał dojść do głosu solistom.

Mimo więc dobrego ich poziomu strata przez to była dość znaczna, aczkolwiek w sumie program mógł się podobać. Dobrze tym razem, jak zresztą i poprzednio wypadła Ewa Kasprzak — która, nawiasem mówiąc zakwalifikowała się do festiwalu ogólnopolskiego i będzie występować w koncercie debiutów.

Festiwal trwa, liczy się każde osiągnięcie w dziedzinie kultury. Dorobek więc jak się okazuje jest znaczny co jest oczywiście wynikiem tego, że Związek Zawodowców Metalowców nie skąpi sił i środków pozwalających na stałe rozwijanie form pracy ko.

(St.)

Za co zapłacono?

Dwieście tysięcy złotych kosztował remont Zakładowego Domu Kultury WSK w Świdniku przeprowadzony w październiku ub. roku. Po kilku tygodniach odnowione pomieszczenia wymagały poprawek, obecnie niektóre nie nadają się do pracy. Podczas opadów w pokoju kierownika i na estradzie woda cieknie z sufitu dosłownie strumykami. W innych miejscach tynk opada całymi płatami a z emali, którą pokryto podłogę zostały mizerne ślady. Przecieli zniszczyły meble, franki i dekoracje.

Na prośbę administracji ZDK, pracownik działu głównego mechanika Stanisław Znoj odpowiedział, że nikt nie przyjdzie naprawić uszkodzenia dachu, bo na terenie zakładu sytuacja jest podobna.

(chw.)

Redaguje zespół w składzie:

STANISŁAW STRELNİK

red. nac. — przew. kolegium

WŁODZIMIERZ LORENC

z-ca przew. kolegium

MARIAN KOS

sekr. redakcji i red. techniczny

Alicja Chwałczyk, Mieczysław

Kruk, Andrzej Bogusz, Witold

Czerwik, Jerzy Druźlewski,

Zdzisław Mazur, Tadeusz Brzyski,

Henryk Kamiński

GŁOS ŚWIDNIKA

Organ Samorządu Robotniczego

WSK — Świdnik

Adres redakcji: WSK — Świdnik

k. Lublina, tel. 120-61, wew. 249.

Z. 561 z dn. 29.9.71 r. 2100 A-5

SPORT



Bombardier Kowalski ma jak dotąd nieprzerwaną serię zwycięstw. Foto: A. Załoga

Pięć tytułów mistrzowskich w okręgowej spartakiadzie bokserskiej

Bokserzy Avii Świdnik zdobyli 5 tytułów mistrzowskich w tegorocznej spartakiadzie bokserskiej. Szaryf mistrzów z Lublina do Świdnika przywieźli — Józef Cyszczoń, Zbigniew Stańko, Waldemar Kowalski, Ryszard Sitkowski i Mieczysław Wólkiewicz. Ten ostatni zdobył tytuł najlepszego technika mistrzostw.

Wicemistrzami zostali Jan Andrachniewicz, Romuald Janowiec i Jerzy Wiater.

Jak widać z powyższego bilansu, w tej dyscyplinie sportu mamy w okręgu lubelskim zdecydowaną przewagę na najgroźniejszą rywalami Motorem i Lublinianką. Finały spartakiady stały pod znakiem zwycięstw faworytów. Uwaga sympatyków boksu skupiła się przede wszystkim na dwóch walkach: Kowalskiego z Olszkiem i Cyszczoń z Grudzińskim. Obaj nasi zawodnicy potwierdzili wysoką klasę. Kowalski zdedasował zawodnika Lublinianki a Cyszczoń pokonał w pięknym stylu ulubieńca Motoru. Zarówno Kowalski jak i Cyszczoń zasłużyli na największe słowa uznania, pokonali oni bowiem zawodników, którzy liczą się w kraju. Z piątki mistrzów najsłabiej wypadł Sitkowski, Gerhard z Lublinianki dał się porażenie we znaki naszemu pięściarzowi. Stańko nie miał zbyt silnego przeciwnika. Możliw że w finale nie był tak trudnym zawodnikiem jak Lewandowski w walce ćwierćfinałowej. Nie startował w mistrzostwach Ryszard Petek, wokół którego wytoczona kampania prasowa. Mimo braku tego zawodnika na ringu w Lublinie sukces pięściar-

zy Avii w tegorocznych mistrzostwach okręgu jak już zaznaczyliśmy wcześniej jest bezsporny.

(M. Kruk)

Piłkarze Avii w bezpiecznych rejonach tabeli

Po pierwszym niewypale w Piotrkowie, gdzie przegraliśmy 1:3 z miejscową Concordią, piłkarze Avii rozegrali drugi w wiosennej rundzie, tym razem umiarny mecz z Łódzkiem Włókniarzem i wygrali 4:1. Na zwycięstwo zapracowała cała drużyna a na listę strzelców wpisało się aż czterech zawodników: Secha, Krzyżanowski, Bachur i Lisłuk. Słoneczna pogoda ściągnęła na pierwszy mistrzowski mecz w Świdniku około półtora tysiąca widzów, którzy okresami zaczęli dopinguć głośno naszą drużynę, co należy uznać za bardzo pozytywny objaw. Był jeszcze jeden moment, na którego zwrócono powszechną uwagę. Kiedy zmęczony Lisiuk zastąpił na boisku Żmijewski, trener Avii Mieczysław Grac podszedł do młodego zawodnika i podał mu rękę dziękując za grę. Rzadko to oglądany przypadek a na naszym boisku chyba dopiero po raz pierwszy. Tych i jeszcze innych pozytywnych zjawisk, które cementowałyby drużynę z trenerem chcielibyśmy widzieć jak najwięcej. Nie kryjemy bowiem faktu, że chcielibyśmy wszyscy doczekać by nowym trenerem Avii, wychował na naszych oczach i dobrze nauczył grać w piłkę nożną wybitnie odmłodzoną świdnicką jedenastkę.

(K.)



Nareszcie wiosna!

Foto: St. Strelnik